

Kaliber 44, Towarzystwo (feat. Grubson)

[Zwrotka 1: Abradab]

To był zbyt długi dzień
Spisałem go na straty, wracam już do chaty więc
Myślałem że za chwilę będę siedzieć z drinkiem lecz
Jeszcze na dole telefonu słyszę dźwięk
Dzwoni mój człowiek, on
Wyciąga mnie do nowej knajpy parę przecznic stąd
Na starym mieście - mówię zajebiście ziom
Bo w tym momencie podjechałem pod swój dom
Poczekaj chwilę tylko wejdę na górę
Czegoś się napiję, włożę świeżą koszulę
Żonę przytulę, a tak w ogóle
Jeśli będzie ostro nakręcę moją GoPro dokument
Spotkajmy się na miejscu! No to nara!
A ja ogarnąć się szybko staram
I po chwili widoczny z dala, już zapierdalałam
W białutkich superstarach nówka para

[Refren: Grubson]

Dziś wieczorem nie chcę usnąć, a przerwać nieróbstwo
Więc spoglądam w lustro szkło
Ej, co jest? Jak zrobić się na bóstwo, gdy to co wczoraj szło dziś ma już drugie dno?
Mus to oszczędzać się z wódką bo gdy się robi gruz to pewnie palnę głupstwo ziom
Ej, polej lepiej do głowy olej! Jeśli masz ciągle pusto zamiast folgować gustom yo!

[Zwrotka 2: Abradab]

Na mieście znajduję klub
Przed wejściem jeszcze się widocznie nie zagęścił tłum
A trochę z dala szlugi jara tylko kilka dup
I wśród nich ruda posiadaczka cudnych ud
Hmm hej! Spotykam się kumpla też
Zbliżamy razem się do bramy, z której bramkarz zszedł
I gdy przychodzi kiedy z ziomem wchodzić chcę podchodzi ona i pyta mnie czy chcemy wejść
Mówię jej: tak! Ona, oj nie mój drogi
Musisz znać dress code by przejść przez nasze progi
Nie gramy w baseball, a zresztą spójrz na swoje nogi -
W takich butach uprawiamy jogging
Och! Czy mnie nie myli słuch?
Czyżbym ubrany był dla panny jak ostatni żul?
A może jest to lokal, którego rzeczony próg
Jest za wysoki dla naszych "sportowych" nóg?
Ej yo i szkoda dalszych słów
Być może wyglądamy tak, że komuś damy w dziób
Lecz nade wszystko stanowisko jakie ma ten klub
Sprawia, że o towarzystwie decyduje tu but!

[Zwrotka 3: Grubson]

Na termometrze plus 30 stopni, bezwietrznie
Pięć słów w kabzie, w końcu weekend wolny od koncertów
Jest luz bez dwóch zdań, ale jak się ubrać?
Pomogę Ci tylko przed lustrem stań
No cho cho choć, zaufaj mi, mam bagaż doświadczeń pod pachą
Możesz polegać na mnie, pora wyjść na miasto
Żeby wyjść musisz wyglądać jak el macho
Koszula, muszka, kany, Don Vito
Weź zamilcz, a ty nie słuchaj go bo to
Pies na baby, który by tylko zdradzał żonę swą
Jeszcze rozkaże Ci być dla odwagi zarzucił ekstazy
I władał Scyzorykiem jak Gerwazy
Idziesz na balet, nie do pracy
Więc lepiej zapnij pasy, spodenki, t-shirt, adidididasy
Normalnie o tej porze, tak wozić się możesz
Nie daj boże, jaja mieć spocone, najgorzej!

[Refren: Grubson]

Dziś wieczorem nie chcę usnąć, a przerwać nieróbstwo

Więc spoglądam w lustro szkło

Ej, co jest? Jak zrobić się na bóstwo, gdy to co wczoraj szło dziś ma już drugie dno?

Mus to oszczędzać się z wódką bo gdy się zrobi gruz to pewnie palnę głupstwo ziom

Ej, polej lepiej do głowy olej! Jeśli masz ciągle pusto zamiast folgować gustom yo!

[Zwrotka 4: Grubson]

Godzinę później zdecydowany na drugą opcję

Wolę jak jest luźniej, choć nie będę dziś sportowcem

Opanowane libido, robię p.o.m.i.d.o.r. w Rybniku -

Czyli powolny obchód miasta i dookoła rynku

Bujam się, bujam, muszę w końcu dać gdzieś nura

"Ty patrz na tego chuja, dawaj go"

Nie szata zdobi człowieka, dobrze!

Tu nie wejdiesz, tam nie wejdiesz i jeszcze dostaniesz w mordę